

SŁOWO WSTĘPU

OD HALIBUTA STRASZLIWEJ CZKAWKI TRZECIEGO, OSTATNIEGO WIELKIEGO BOHATERA Z RODU WIKINGÓW

Kiedy byłem chłopcem, na świecie żyli Bohaterowie.

Teraz, gdy się postarzałem, włosy mi zupełnie zbiały, a twarz pokryły zmarszczki, tamten czas zdaje się strasznie odległy.

Dlatego opowiem wam tę historię, tak jak gdyby przydarzyła się komuś innemu, bo wspomnienie chłopaka, którym niegdyś byłem, też wydaje się bardzo odległe i równie dobrze mógłby być kimś zupełnie mi obcym.

Oto więc historia Bohatera, którego spotkałem, gdy miałem jedenaście lat i szykowałem się do wyruszenia na jedną z najbardziej niebezpiecznych Wypraw mojego życia – Wyprawę na Wulkan, który miał wybuchnąć.

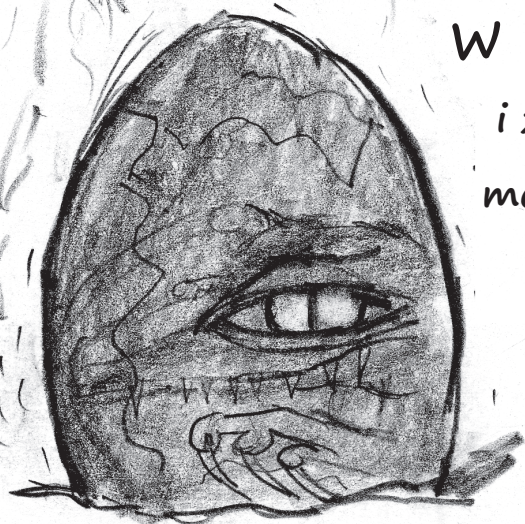
Był wspaniałym człowiekiem, ale nie chciał już dłużej być Bohaterem...

Jestem Eksterminatorem,
siedzę zamknięty w jaju.
Oglądam świat przez
przezroczystą skorupę,
której nie daję rady rozbić.

Chociaż od piętnastu lat
drapię ją pazurami jak
Wściekły.

Nie mogę się doczekać,
żeby obrócić wszystko
W POPIÓŁ

i z roku na rok
mój gniew staje się
coraz bardziej
PALĄCY.



I. LEKCJA PRZEGANIANIA RENIFERÓW ZE SMOKIEM

Halibut Straszliwa Czkawka Trzeci nigdy nie zapomnił dnia, w którym po raz pierwszy spotkał smoka Eksterminatora.

Tego nie dało się zapomnieć.

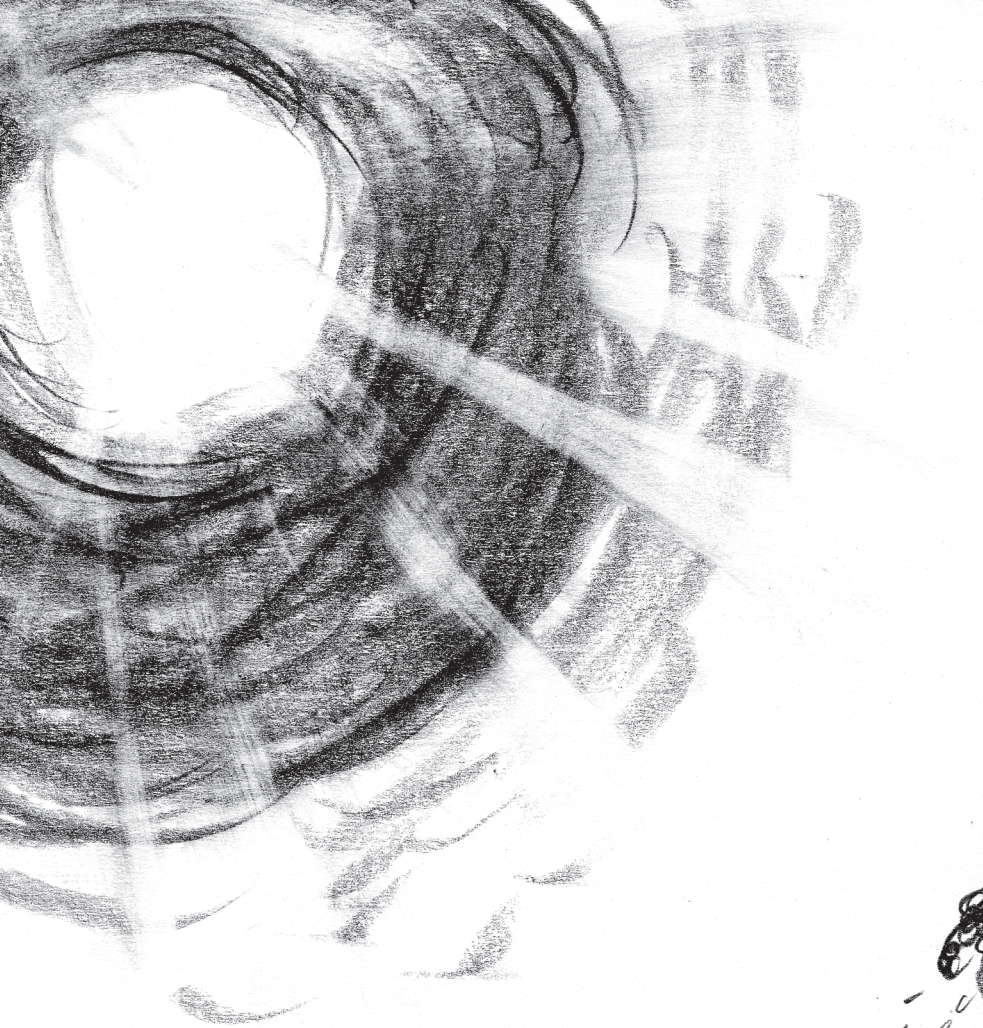
Spotkanie z Eksterminatorem było jednym z najbardziej przerażających doświadczeń w krótkim, pełnym przygód życiu Czkawki.

Nasz Bohater siedział właśnie pośrodku kręgu ognia, płomienie podpełzały coraz bliżej, a zza nich wyłaniały się kocie sylwetki Eksterminatorów, które z gracją przeżyły grzbiety i ostrzyły pazury, szykując się do skoku...

Nie, chwileczkę.

Mam lepszy początek.

Wszystko zaczęło się podczas sierpniowej fali upałów, o tyle zdumiewającej, że sierpień na ziemiach wikingów oznaczał zwykle chłód i deszcze. Jednak tym razem lato nie odpuszczało, a im goręcej się robiło, tym częściej Stary Dziad – dziadek Czkawki – bredził coś o ociepleniu klimatu. Miało ono zwiastować Niestety i nadejście nowego Siejącego Postrach Smoka. Smok miał



się pojawić znienacka, by szerzyć Ogień
i Zniszczenie...

Niestety, nikt nie brał gadania Starego
Dziada na poważnie, ponieważ przepo-
wiadanie przyszłości szło mu z reguły
dość kiepsko.



Tego dnia słońce znów prażyło sobie w najlepsze, jak gdyby wydawało mu się, że wisi nad Afryką, a nie nad wilgotną wyspą Głuplandią.

Na niebie nie było widać ani jednej chmurki (nie mówiąc już o smokach Eksterminatorach).

Halibut Straszliwa Czkawka Trzeci, jedyny syn plemiennego wodza Stoicka Wielgiego, odbywał na wyspie ćwiczenia w ramach Pirackiego Programu Szkoleniowego.

Jego nauczyciel Pyskacz Gbur uznał, że ten bezwietrzny parny, letni dzień – jeden z tych dni, kiedy tak naprawdę marzy się tylko o tym, by znaleźć drzewo, z westchnieniem ulgi położyć się w jego cieniu i łąpać chłodną wodę ze strumienia – jest wprost IDEALNY na naukę przegania-
nia stada reniferów ze smokami.



chmary meszek →

Czkawka był innego zdania niż nauczyciel.

Tyle że nikt nie pytał Czkawki o zdanie.

Pyskacz Gbur, dwumetrowy szaleniec z toporem u pasa, nie należał do nauczycieli, którzy cenili sobie dyskusje na lekcjach.

I tak oto dwunastu uczestników Pirackiego Programu Szkoleniowego mozolnie wdrapywało się na Wielką Górę w chaotycznej, złanej potem kolumnie, oganiając się od meszek, których chmary unosiły się w lepkim i dusznym powietrzu.

W szeregu człapał Halibut Straszliwa Czkawka Trzeci, dość nieoczywisty Bohater tej historii, który, jeśli nie liczyć czupryny rudych włosów sterzących na głowie, zawsze i pomimo wszystko wyglądał zupełnie pospolicie i na pierwszy rzut oka w niczym nie sprawiał wrażenia Bohatera.

Za Czkawką włókł się jego najlepszy przyjaciel Śledzik, jedyny uczestnik Pirackiego Programu Szkoleniowego, który jeszcze bardziej niż Czkawka nie sprawdzał się jako wiking. Cierpiał na astmę i egzemę, był krótkowidzem, miał koślawe nogi, uczulenie na gady, wrzosa i sierść oraz nie potrafił pływać. Przypominał tyczkę w okularach.

W beładnym szyku maszerował również Smark Świński Ryj. Zachwycający chłopak, o ile lubi się

niemiłych nastolatków z tatuażami przedstawiającymi trupie czaszki, którzy zwyczajowo znęcają się nad każdym, kto jest mniejszy i słabszy.

Dalej szedł Twardy Czerep Junior. Przyjemniaczek, o ile lubi się przebywać w towarzystwie przyszczatych młodocianych zbirów, którzy dłubią w nosie i śpią z toporem pod poduszką.

I wreszcie Burek Głęb, najbardziej spasiony, spocyny i śmierdzący ze wszystkich adeptów, osilek o wdzięku i uroku świni w hełmie.

